Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XX. **WARSZAWA, dnia 23 kwietnia 1939 r.** **Nr. 17.**

Ks. Józef Bieliński, Kępno.

Jesteśmy spokojni

I list św. Jana 5, 4.

Przed przeszło dziewiętnastu wiekami z woli i miłosierdzia Bożego przyszedł Chrystus na świat, aby pojednać grzeszną ludzkość z Bogiem i wskazać na tę jedyną i prawdziwą drogę, po której winien człowiek kroczyć, aby odzyskać utracone synostwo Boże i dojść do zbawienia. Przez całe swe życie tu na ziemi obchodził Jezus wioski i miasta, nauczając świętych prawd Bożych, na których mają ludzie budować gmach swego doczesnego i wiecznego szczęścia. — Dokoła siebie skupił Chrystus pierwszą garstkę najbliższych uczniów i na nich włożył obowiązek dalszego krzewienia Ewangelii. I rozsyłał ich po całej krainie palestyńskiej, aby do najdalszych zakątków i do najszerszych warstw dotrzeć mogła jaknajprędzej radosna wieść o tym, iż wypełnił się już czas, zapowiedziany przez proroków, i pojawił się z dawna oczekiwany Mesjasz.

A gdy po Swej śmierci męczeńskiej na Krzyżu Golgoty i po Swym chwalebnym Zmartwychwstaniu, wstępował Jezus do nieba, to jeszcze — zanim odszedł do Boga — jako ostatnie Swe polecenie przykazał apostołom: „Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody!..." Idźcie i nieście światło Ewangelii na cały świat, bo to jest naszym świętym obowiązkiem sprowadzać bliźnich z manowców bezbożności, a kierować ich na właściwe tory, do Boga!

I chociaż pierwsi uczniowie Chrystusa byli naogół ludźmi prostymi, biednymi, — to jednak praca ich wydała wielkie i błogosławione owoce. A gdy szeregi ich zasilił jeszcze apostoł Paweł — to wtedy jakby się powtórzyła znana historia cudownego połowu ryb... ale rybami były już dusze i serca ogarnięte świętą siecią Chrystusową!... A sieć ta, dzierżona krzepkimi rękoma apostołów, zagarniała do łodzi Jezusowej nadspodziewanie olbrzymią ilość wierzących słowu Ewangelii.

I tak pracowali wszyscy uczniowie aż do śmierci, i to nierzadko śmierci męczeńskiej dla Chrystusa. A ginąc, rozstawali się spokojnie ze światem, z gorącą wiarą w to, że byli wiernymi pracownikami Winnicy Pańskiej, i że po nich dalsze dzieło prowadzić będą nadal z Bożą pomocą ich następcy. I nie zawiedli się apostołowie!

Przed wiekami wyruszyli na podbój całego świata w dwunastkę. Było ich *tylko* dwunastu! Tak, ale za wodza mieli Chrystusa, a za oręż Słowo Boże. I *to* właśnie sprawiło, że nie utonęli w ogromie wydarzeń ówczesnego świata. Siew Chrystusowy, ich ręką rzucony, wydawał i po dziś jeszcze wydaje nieprzerwanie niezniszczalny plon. Walczyli o sprawę Bożą nie mieczem i ogniem, ale Słowem Bożym. I okazała się potęga tego Słowa w całej swej mocy. „Bo — zaprawdę, jak czytamy w liście do Hebrajczyków, — żywe jest Słowo Boże i skuteczne i ostrzejsze od wszelkiego miecza obosiecznego". Królestwa i cesarstwa upadły, miasta i państwa w niwecz się obróciły, — ale „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki!"

I dlatego też w chwili obecnej, gdy przeżywamy okres niebywałego napięcia politycznego, możemy być i jesteśmy zupełnie spokojni o przyszłość naszej Ojczyzny. Wprawdzie splot ostatnich wydarzań na terenie Europy zmusza nas do bacznego czuwanie i trwania w stanie pogotowia, zarówno zbrojnego jak i moralnego, — lecz w przyszłość patrzymy z ufnością i wiarą w sercach. Tocząca się obecnie walka o władzę nad światem, o wzbogacenie się jednych narodów kosztem drugich — taka walka nie przyniesie w żadnym wypadku twałych owoców zwycięstwa. Taka walka zaborcza nie będzie nigdy na dalszą mętę zwycięską, bo jest ona w swym założeniu sprzeczna z nakazami Bożymi. Zarówno doświadczenie wieków historii świata, jak i święta prawda odwiecznego Słowa Bożego upewnia nas, że z wszelkich walk, nawet najcięższych, wychodzi zwycięsko tylko ten, kto się opiera na fundamencie niewzruszalnym, trwałym i pewnym: na fundamencie praw Bożych. Bowiem moc nad całym światem ma tylko jeden Bóg! A ten Bóg jest Bogiem *Sprawiedliwym*!!

I dlatego na pytanie: kto wyjdzie zwycięsko z chaosu rozgrywających się wypadków dziejowych? — odpowiedzieć możemy śmiało z całą mocą wiary naszej: wszelkie wysiłki i próby, oparte na bezprawiu i gwałcie, w niwecz się muszą obrócić. Bo tak wynika z naszej wiary w sprawiedliwość dziejową Boga! Bo tak było zawsze i tak też będzie zawsze! — Wierząc głębo-

ko w sprawiedliwość Bożą o zwycięstwo jesteśmy spokojni, bo wiemy, na czyją stronę przeważyć się musi szala zwycięstwa ostatecznego. Oznajmia nam o tym sam Bóg słowami listu apostoła Jana: „Wszystko co się narodziło z Boga, zwycięża świat!"

Sprawiedliwy i miłościwy Bóg błogosławi tylko prace i trudy w imię sprawiedliwości i miłości Bożej poczęte. „......Zna Pan drogę sprawiedliwych; ale droga niepobożnych zginie!"

To jest źródłem naszej ufności, wiary i spokoju w dobie obecnej. Amen.

Zwycięstwo będzie — bo musi być — nasze

Przemówienie min. Juliusza Ulrycha.

W dniu 16 kwietnia 1939 r. p. min. Juliusz Ulrych, jako poseł z Ostrowia Wielkopolskiego, wygłosił na zebraniu Obozu Zjednoczenia Narodowego w tym mieście przemówienie, które podajemy z pewnemi opuszczeniami.

Przed kilkoma tygodniami horyzont europejski był jeszcze stosunkowo jasny i nikt nie przewidywał, że tak szybko uderzą pioruny, a ciemne chmury pokryją widnokrąg.

Dzisiaj jednak stoimy wobec nowej sytuacji, i spraw tych, które nam wszystkim leżą na sercu, pominąć w żaden sposób nie mogę.

Powiedziałem na wstępie, że pioruny zaczęły dziś bić z chmur zebranych i że być może nawałnica jest bliska. Nikt nie może dziś zaręczyć, że nie stoimy w przededniu zawieruchy wojennej, nikt natomiast nie ma wątpliwości, że zawierucha taka, gdyby przyszła, byłaby nieszczęściem i katastrofą.

Zachodzi wobec tego pytanie, jak to się stało, że w Polsce po dniu 15 marca przez wszystkie serca przeszedł jakiś dreszcz tajemniczy, że pewnego poranka odczuliśmy, że stanowimy naprawdę jedność, i że ustawiliśmy się psychicznie i moralnie w jednym szeregu.

Proszę mi odpowiedzieć: jak to się stało, skoro nie było żadnej akcji wiecowej, żadnej kampanii prasowej, żadnej propagandy przez radio?

Jak to się stało, że pewnego poranka dokonało się samorzutnie jedno z najwspanialszych dzieł, jakie nam było dane oglądać — dzieło mobilizacji duchowej Narodu?

Skąd w sercach polskich rozkwitła samorzutnie ta pewność niewzruszona, że jeśli może być mowa o czyimś „obszarze życiowym", to Polska stanowi obszar życiowy jedynie i wyłącznie Narodu Polskiego?

Na te wszystkie pytania posiadam jedną tylko odpowiedź. Tę mianowicie, że jeśli dzisiaj w obliczu błyskawic i grzmotów w sercach naszych panuje spokój, a oczy spoglądają odważnie w przyszłość — to dzieje się to tylko dlatego, że wypadki nie zastają nas nieprzygotowanymi, że nie zmarnowaliśmy ostatnich 12 lat naszego bytu niepodległego.

W ciągu tych ostatnich lat upartym wysiłkiem budowaliśmy siłę Armii i zakładaliśmy podwaliny pod siłę jednolitości wewnętrznej. I dlatego też, gdy przyszły ciężkie dni doświadczeń i próby, gdy nerwy nasze musiały zdać egzamin ze swej wytrzymałości, mogliśmy odpowiedzieć wszem wobec, że jesteśmy gotowi i że mamy czym przyjąć gości, gdyby nas kiedykolwiek chcieli odwiedzić.

Gdybyśmy przed kilku laty zadali sobie pytanie, czy możliwym jest, ażeby dumna królowa mórz — Wielka Brytania, zaangażowała się czynnie w obronie naszych granic, odpowiedzielibyśmy wszyscy, że nie.

Jeżeli zaś dzisiaj to największe mocarstwo świata zdobyło się na krok rewolucyjny, stało się to tylko dlatego, że ugruntowała się w całym świecie wiara w naszą siłę i naszą determinację. Świat zrozumiał, że w razie potrzeby potrafimy zamienić się w jeden wielki obóz warowny i że nie jesteśmy z gatunku tych słabizn, które wywracają się przy turkocie kilku zmotoryzowanych dywizji.

To przeświadczenie jest owocem uporczywej i żmudnej 12-letniej pracy, która dała nam w wyniku siłę i spokój. Dzisiaj zbieramy owoce tej pracy, którą zapoczątkował Wielki Marszałek, a która stanowi święty testament dla Jego następców.

I dlatego też, gdy nadchodzą wielkie godziny dziejowe, gdy w powietrzu unosi się przeczucie wielkich wydarzeń, oczy Polaków zwracają się ku postaciom Prezydenta Rzplitej i Wodza Naczelnego, w nich upatrując źródeł siły i niezłomnej wiary w zwycięstwo.

Na terytorium polskim od wieków działy się doniosłe i wielkie rzeczy. Od wieków całych toczyły się na tej ziemi zmagania i walki, a armie swoje i obce przemierzały nasze obszary. Wiemy dobrze, że z walk tych i zmagań Rzeczpospolita nie zawsze wychodziła zwycięsko. Ale wiemy też dobrze, jakie pierwiastki stanowiły o naszej sile i naszej słabości i z doświadczeń przeszłości potrafiliśmy właściwe wnioski wyciągnąć.

Wiemy też dobrze że, historycznie biorąc, losu naszego na tej wielkiej loterii przegrać nie możemy. Tkwi w naszym narodzie żarliwe umiłowanie wolności i żarliwe przywiązanie do ziemi ojczystej. Wiemy i wiedzą o tym nasi wrogowie, że jesteśmy narodem bitnym, że żołnierka jest naszym żywiołem. Gdyby było inaczej, nie oglądalibyśmy cudu błyskawicznej prawie odbudowy naszej siły zbrojnej. W r. 1914 byliśmy narodem rozbrojonym, narodem położonym na obie łopatki. Józef Piłsudski z garstką tylko strzelców mógł wyruszyć w pole, jednakże w sześć lat potem milionowa Armia polska stała w dniach sierpniowych pod bronią i potrafiła odnieść piorunujące zwycięstwo.

Polska, jak to już stwierdziłem, z nikim nie szuka zwady i nikomu nie rzuciła rękawicy wyzwania. Gdyby jednak miało dojść do konfliktu i do wojny — zwycięstwo będzie, bo musi być, nasze! Wierzą w to dzisiaj miliony Polaków, a przekonanie swoje opierają na dwóch przesłankach: na tej, że Polacy we własne tylko siły wierzą i we własnym orężu ufność pokładają, i na tej, że żadna obca siła, oparta na przemocy i gwałcie, nigdy na trwałe triumfować nie może.

Mało też jest krajów takich jak Polska, w których by równie obficie kwitła ofiatność na rzecz Ojczyzny. Mało jest krajów, w których każda wieś mogłaby się stać w razie potrzeby twierdzą obronną. Naród polski przeżył swój okres upadku i niewoli, wychylił do dna swój kielich poniżenia i dlatego potrafi obronić swą wolność, gdyby ktokolwiek ośmielił się jej kiedyś zagrozić! Na tej ziemi polskiej żyje zaciekłe i twarde plemię, które wiele nieszczęść przeżyło w przeszłości, lecz które pamięta o tym, że w końcowym wyniku wszystkie dotychczasowe wojny były zawsze dla Polski zwycięskie!

Wszyscy, ilu nas jest, ilu nas żyje od Olzy po Dźwinę, wierzymy w ostateczny triumf sprawiedliwości dziejowej, gdyż sami doświadczyliśmy jej cudownego działania.

Wierzymy w końcowe zwycięstwo pierwiastków moralnych, gdyż w ich służbie trwał naród polski przez całe tysiąclecie.

Wierzymy, że tylko niezmienne wartości ducha mogą rządzić na trwałe ludzkością, gdyż widzieliśmy klęskę i pohańbienie tych, co im się sprzeniewierzyli. Wierzymy, że nam właśnie dane jest reprezentować pierwiastki najwyższe, które w innych krajach zostały

zdeptane i sponiewierane. Wierzymy, że właśnie naród polski jest piastunem tych pierwiastków, danych mu przez Boga a pomnożonych przez wszystkie pokolenia.

Oręż nasz, na który z dumą spoglądamy, broni nietylko naszych granic, lecz i najświętszych wartości ogólnoludzkich. Armja polska jest nietylko naszą polską nadzieją i chlubą, lecz również nadzieją tych wszystkich, co wolność umiłowali, a z gwałtem i przemocą nigdy na ugodę nie pójdą".

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ś. † p.

Zygmunt Boudelle

Sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie

zmarł 17 kwietnia 1939 roku w wieku lat 52.

Albowiem Ty, Panie, sprawiedliwemu błogosławić będziesz, a zastawisz go, jako tarczą dobrotliwością swoją.

Psalm 5,13.

Ktoś niewidzialny szatę rwie na strzępy,
Ktoś niewidzialny drogę błogosławi.
Poszumem wiatr serca koi ból tępy,
Czasami ranę zastygłą rozkrwawi.

Zygmunt Boudelle: „W szumie wiatru".

Odszedł spokojnie i cicho, prawie niepostrzeżony, choć Bóg mu chwil ostatnich nie oszczędził i przeprowadził go przez ogień mąk przedśmiertnych.

W sile wieku, choć pragnął żyć, pracować i walczyć — przerwana została przędza życia jego, wbrew oczekiwaniom, wbrew własnym poczuciom:

Aby żar stłumić, zagasić pragnienie,
Żyć muszę, lecz biegu nie zmienię.
Dźwigam jarzmo; brzemię jarzma znoszę —
I potem trudu — życia drogę roszę.

* * *

Ś. p. Zygmunt Boudelle pochodził ze starodawnej, w stolicy zasiedziałej rodziny polsko-ewangelickiej. Potomek hugonotów francuskich, którzy w Polsce znaleźli schronienie, wolność osobistą i wolność sumienia, a tak umiłowawszy ją, jako swą lepszą Ojczyznę, służyli jej z całych sił i w najlepszej wierze. — Urodzony w Warszawie, tutaj ukończył Szkołę Realną, a następnie odbył studja prawnicze na uniwersytecie w Dorpacie. — Prawego charakteru, człowiek nie uznający żadnych kompromisów, dobry, życzliwy, uczynny kolega, dał się poznać już na ławie szkolnej, a następnie na ławie uniwersyteckiej, jako wybitna jednostka wśród ogółu młodzieży. Ogólnie szanowany, bywał wybierany przez kolegów ze stowarzyszenia studenckiego w Dorpacie „Zjednoczenie" do różnych funkcji i obdarzany zaufaniem do piastowania z ramienia tejże organizacji ważnych mandatów.

Po ukończeniu studjów, wraca do Warszawy. Stąd zawierucha wojenna zmusza go do emigracji. Przebywa w Kijowie. Lecz gdy tylko nadarzyła się po temu okazja, wraca do Warszawy i obejmuje stanowiska w sądownictwie na prowincji.

Jako urodzony tutaj, całą duszą przywiązany do Warszawy, ciągnie do stolicy, i w krótkim czasie obejmuje urząd wice starosty praskiego, a następnie radcy prawnego w Komisarjacie Rządu. Po kilku latach pracy w admistracji państwowej przechodzi z powrotem do sądownictwa jako sędzia Sądu Okręgowego na prowincji, a następnie w Warszawie. Każdą chwilę wolną od żmudnych zajęć sądowniczych poświęca Zmarły akcji społecznej i ze specjalną uwagą i sercem — zajmuje się sierotami. W tę pracę charytatywną wkłada nie tylko swe chwile wypoczynku, energję i inicjatywę, ale też duże ofiary materjalne.

Cicho, bez rozgłosu, nie oczekując od nikogo ani wdzięczności ani uznania, spełnia jedynie to, co jest nakazem jego sumienia, a potrzebą pełnego miłości serca.

W takim sposobie życia, przy ognisku szczęścia domowego, z wybraną na mocy szczerego uczucia Małżonką, znajdował ś. p. Zygmunt Boudelle zadowolenie dla siebie. Miał przy tem czas na głębokie rozmyślania, które w formie poetyckiej wydał drukiem, jako tomiki własnych przeżyć.

W tej poezji można poznać głębiej Zmarłego duszę i bliżej się zaznajomić z jego ciekawemi, oryginalnemi, ale zawsze w prostym kierunku nurtującemi myślami.

Ś. p. Zygmunt Boudelle był głęboko religijnym człowiekiem, nie tym obrządkowym, coniedzielnym, lecz wnikającym w istotę łączności z Bogiem człowieka, który się potrafi zatrzymać dłużej przed każdą zagadką świata niewidzialnego i przeniknąć ją mocą własnej wiary. Tak oto mówi on sam o sobie:

Naturze z łona wyrwę moc tajemną,
Jej praw zasady poznam, praw rządzenia;
Krwią serca spopielę żądzę przyziemną
Poznania wszechrzeczy i wszechstworzenia.
Odrzucam jednakże cześć dla rozumu,
Gdyż rozum bez serca — pasożyt chwili!
Sercem jeno myślę wśród myśli tłumu —
Sercem — ludzie Wielkość swą sprawili.

To wielkie, przenikające serce poety uczucie miłości — nie zna obłudy. O obłudzie mówi on na innem miejscu:

Wielobarwna, wielostrojna,
A w mijaniu z prawdą hojna,
Błyskotliwa, obcesowa,
Miodem krasi jadu słowa.

Za to łaska — ma dla poety znaczenie wielkie:

Znasz potęgę Łaski?
O, nie zasłaniaj prawicą ócz chciwych,
Spożywaj owoce pracy rąk bez troski
Póki ziemia cię żywi.

Oby znalazł łaskę u Boga swego!

* * *

Pogrzeb ś. p. Zygmunta Boudelle'a odbył się w środę o godzinie 5-ej ppoł. na cmentarzu ewang. augsb. — gdzie znalazł doczesnych swoich szczątków schronienie w grobie rodzinnym.

Pozostawił w głębokim smutku i żałobie sędziwą Matkę, Małżonkę, z którą szczęśliwie przeżył lat 20, siostrę, brata, oraz bliższą i dalszą liczną rodzinę i krewnych, a także liczne grono kolegów i przyjaciół.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

X. F. G.

Z Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem w Warszawie

Na Jajko Wielkanocne dla Żołnierza-ewangelika przy Ewang. Kościele Garnizonowym w Warszawie złożyły ofiary następujące osoby i firmy:

W pieniądzach: JWWPP. Prof. Bartel zł. 2, Blunk Irena zł. 3, Bibrich Zofia zł. 3, Braun Henryk 5, Boudelle Amelia 2, Boye Henryk 3, Bursche Helena 3, Domke Henryk 3, Eberlein Teodor 5, Ebert Gustaw 2, Eiman Marta 3, Inżynier Eiman 3, Geisler Maria 1, Haubold Klementyna 2, Inż. Hirszowski 3, Dr. von Hertz Włodz. 3, Kleczyńska 2, Kobyliński Ludwik 2, Martens Jan 3, Marcinkowski 2, Michler Jadwiga 2,80, Dr. Orzechowska 3, Pürschel Paweł 5, Pölmitz 3, Porański Stanisław 3, Radke E. 2, Rennert Olga 2, Schmiedtke Julian 2,50, Sztabert Emil zł. 2, Straus Matylda 3, Szmeike Amelia 3, Umgelter Edmund 2, Wild Józef 5, Wandel A. 2, Wandel Natalia 2, Pułk. Więckowski 3, Wolf August 2, Macatis Ludwik 3, Macatisowa Natalia 5, Molin Rudolf 2.

Bąkowski Fryderyk 10, Beigert Zygmunt 10, Bilińska Romana 5, Bocquet Władysław 20, Mec. Bursche Alfred 5, Por. E. Czepowicz 5, Diering Aleksander 5, Deinhardt Emma 10, Mec. Eberhardt Herman 10, Prez. Kol. Evert Józef 10, Ewest Aleksandrowa 10, Engeman Edmundowa 5, Fulde Prunom 5. Mec. Freyer Jan 5, Por. Gloeh Bogusław 5, Gawrychowska Aurelia 5. Gütner Henryk 5, Goller Ryszard 5, Głombiowski Ryszard 5, Goethel Henryk 5, Coethel Mieczysław 5, Goethel Karol 5, Haag Irena 5, Dyr. Heinrich Wład. 20, Herse Halina i Jan 5, Mec. Heyman Jan 20, Hoser Wincenty 5, Imroth Jan 5, Jakuboze Agnieszka 5, Bracia Jenike 15, Kahl Teodor 10, Karstensowa 10, Koepke Julia 20, Kessel Alfred 10, Dyr. Kozieł 20, Kluczyński Aleksand. 5, Klepacz Adam 10, Kłysowa Maria 10, Konrad Stanisław 10, Ks. Radca Loth 3, Prof. Loth Jerzy 5, Laferi Jakób 5, Litterer Edward 3, Mec. Litterer Karol 10, Luniak Ryszard 20, Luniak Karol 50, Inż. Machlejd Artur 10, Dr. Neugebauer 10, Rathman Helena 10. Ks. Rüger M. 3, Rode Helena 3, Rotwand Andrzej 20, Ks. Rondthaler Ad. 5, Rother Roman 5, Rudolf Zofja 5, Schultz Karol 3, Szczepańska Helena 3, Schiele Anna 10, Schultz Emil 5, Schol Henryk 5, Süsdorf Jan 5, Dr. Schweitzer Al. 10, Schweitzer Emil 10, Schweitzer Alfred 10, Schweitzer Karol 10, Schmiedtke Ferdyn. 20, Sturm Adolf 10, Dr. Schenajch Wł. 5, Teobald Henryk 10, Dyr. Wedel Jan 100, Weigle Aleksander i Weigle Bogusław 40, Weigle Emil 10, Weigle Wilhelm 10, Whitehead Eleonora 100, Wehr Czesław 5, Wellisch Anna 10, Wendt Karol 5, Werner Anna 5, Werner Jan 10, Wild Jakób 10, Alicja Bracohl 1.

W naturze: Cukiernia Blikle 15 ciastek, R. Burchardt 2 kg. kiełbasy, J. Joss 2 kg. kiełbasy, S. Just 2 kg. salcesonu, K. Scholtze 10 kg. wędlin, W. Schwotzer 3 kg. kiełbasy, W. Trenkner 5 kg. wędlin, A. Wolff 3 kg. kiełb. W. Wohlfart 5 kg. kiełb K. Tschirsznitz 50 strucelek maślanych, Piekarnia P. Sztreker 3 makowce i 5 strucli, Sikorska E. 2 pary rękawiczek ciepłych, 1 p. skarpetek wełn., Karstensowa szkło, Firma Bischoff 2 szale wełn., J. Wild 12 sztuk strucli.

Wszystkim łaskawym i hojnym ofiarodawcom składa niniejszem swe gorące podziękowanie

Zarząd Koła Opieki
nad Żołnierzem Ewangelikiem
w Warszawie.

Książki i pisma nadesłane

„Nachrichten aus Mission und Kirche". Wiadomości z Misji i Kościoła. Łódź, kwiecień 1939. Rok 3. Nr. 1 str. 8 zwykłej szesnatki. Wydawca i Redaktor ks. pastor Gerhard Richter. Łódź Warszawska 6.

Marcin Razus. (38)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych).

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

Razy się mnożyły, ale za to — mówili w mieście — że więźniowie na duchu nie upadli. Kiedyindziej znów rozkazano im kopać nowe lochy więzienne. Błagali więc jezuitów, aby ich do tego nie przymuszano. A kiedy z nich drwili, odpowiedział Stefan Hárssányi: Och, wy, przewrotni buntownicy, nawet Żydzi i poganie tak nie postępowali z apostołami! Więzili apostołów, ale nie kazali im kopać lochów dla siebie. Na ich usprawiedliwienie — dźwigając motykę w górę, powiedział — pierwszy zaczynam kopać...

— Dziwni ludzie, — rzuciła uwagę pani prefektowa, kiedy Kasia opowiadała, co zasłyszała w miasteczku. — Muszą być istotnie przekonani o swej prawdzie.

— Napewno — potwierdziła tamta.

— Tylko, że i ci drudzy również wierzą w jedyną prawdę swoją.

— Kto? — zdziwiła się służąca. — Czyżby i Kelio?

— No i ten!

— Jakie to smutne, że na świecie jest tyle prawd — westchnęła Simonidesowa, — a prawda wszak może być tylko jedna.

Śnieg juz zaczynał tajać, stokrotki wyrastały na wagonach. Oracze przewracali pługami skiby czarnej gleby. I skowronek zaśpiewał nad fortecą leopoldowską, kiedy pewnego dnia zajrzała pani prefektowa przymilniej Kasi w oczy.

— Dziś popołudniu nigdzie nie wychodź — powiedziała jej. — Wyprosiłam sobie od męża Simonidesa. Przyjdzie do nas. Mam dla niego zatrudnienie.

Kobiecinie aż krew uderzyła do głowy. Ujęła obydwie ręce pani prefektowej i przywarła do nich ustami. Zanim zdążyła je cofnąć, obsypała je pocałunkami.

— Naprawdę?! — westchnęła głęboko. — A jak też odbędzie się nasze spotkanie? Co my sobie powiemy? Czy aby mnie rozgrzeszy, żem tu sama przyszła a Samusia ze sobą nie wzięłam? — zahuczało jej nagle w głowie i nie mogła znaleść sobie miejsca w kuchni.

Po obiedzie szybko posprzątała. Później usiadła w kuchni i zajęła się szyciem. Serce jej łomotało, omal nie wyskoczyło z piersi. Rozmyślała, rozmyślała... Popołudniu prefektowa przerwała jej rozmyślania.

— Kasiu! — uśmiechnęła się do niej, — upadł mi w izbie pierścionek. Idź i poszukaj go!

— Już, proszę pani, idę. — Szukała pierścionka i znalazła go pod stolikiem. Jak tylko powstała z ziemi i podniosła głowę, omal, że nie wykrzyknęła ze wzruszenia nagłego. W drzwiach stał wysoki, szczupły mężczyzna i przyglądał się jej głębokim wejrzeniem mile, przyjaźnie.

— Janusiu! Janku! Janeczku! — jęknęła i ocuciła się w jego ramionach.

— Kasieńko! — objął rektor Jan swoją małżonkę. — Zdaje mi się, żeśmy lata całe już ze sobą nie

LISTY DO REDAKCJI

Czcigodny Księże Reaktorze!

Od dłuższego czasu przebywam na terenie Wielkopolski i obserwując uważnie stosunki kościelne w tym województwie nie mogę się jakoś pogodzić z istniejącym stanem rzeczy na odcinku kościelno-ewangelickim. Ciągle stawiam sobie to pytanie: dlaczego istnieje tak wielkie rozbicie organizacyjne wśród ewangelików? Dlaczego po dziś dzień nie nastąpiło uporządkowanie tych stosunków i przekreślenie tych odrębności, jakie są przecież tylko pozostałością z lat dawno minionej niewoli? Czemu to ewangelicy w poznańskim i pomorskim — mimo jednego wyznania — dzielą się na trzy odrębne Kościoły: ewangelicko-unijny, staroluterski i ewangelicko-augsburski? Wszak Kościół Unijny, z wyjątkiem kilku, i to bardzo słabych liczebnie, zborów reformowanych, — które tworzą zresztą odrębną superintendenturę — skupia wyłącznie luterskich ewangelików. Kościół staroluterski też; parafie ewangelicko-augsburskie — również to samo. A więc dlaczego tak jest?! Dlaczego nie ma jedności organizacji kościoła, gdy jest jedność wyznania?!

Dzieląc się mymi myślami, chciałbym w tym liście pominąć nawet problem Kościoła unijnego, bo to jest — wiem dobrze — sprawa dość zawiła, ze względu na piętno narzuconej przed przeszło stu laty próby połączenia luteran z kalwinami pod przymusem pruskiego rządu. I dlatego — o ile Czcigodny Ksiądz Redaktor pozwoli — na ten temat skreślę obszerniejszy list w najbliższej przyszłości. Jednym słowem problem bardziej skomplikowany odsuwam w tej chwili na później. Ale cieszyłbym się bardzo, gdyby Czcigodny Ksiądz Redaktor zechciał poruszyć na łamach „Głosu Ewangelickiego" sprawę ewentualnych możliwości zjednoczenia organizacyjnego zborów Kościoła staroluterskiego ze zborami kościoła ewangelicko-augsburskiego. Wszak i jedne i drugie na terenie Wielkopolski i Pomorza są stosunkowe nieliczne. Jest ich przecież zaledwie kilkanaście. Gdyby się połączyły razem w łonie jednej organizacji kościelnej — to byłby to wielki krok naprzód w dziedzinie konsolidacji całego ewangelicyzmu w Polsce. Tak mi się zdaje, i wierzę w to mocno, iż jest to rzeczą możliwą, a z punktu widzenia ewangelickiego nawet konieczną.

Może, da Bóg, tych kilka słów mego listu, znajdzie echo wśród czynników miarodajnych i powołanych do decydowania w tej chyba ważnej dla dobra Kościoła — sprawie.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

M. Czarnecki.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

ŚWIĘTO WIELKANOCNE w Towarzystwie Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie w dn. 16 kwietnia 1939 r.

Dorocznym zwyczajem dla swych członków i gości T.P.M.E. urządziło w siedzibie własnej „Jajko Wielkanocne". Przy suto zastawionych stołach zebrało się liczne grono członków i sympatyków, których serdecznie powitał założyciel i prezes T. P. M. E. ks. Radca A. Loth. W dalszej części uroczystości, przed podzieleniem się jajkiem Vice-prezes T-wa L. Cybe przemówił do obecnych.

Z KOŁA SAMOKSZTAŁCENIA. Dnia 25.IV. o godz. 20.15 odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat „Zagadnienie polsko-niemieckie z punktu widzenia ewangelika".

Zapowiadany KONCERT Koła Śpiewaczego „Hejnał" odbędzie się w niedzielę dnia 7 maja b. r w lokalu własnym.

Bliższe szczegóły będą podane w następnym numerze.

---

przebywali wspólnie. I tyś za mną trafiła i do tego piekła straszliwego! Mojaś ty, moja Kasiulo... moja...

Zamilkli, nie mogąc wypowiedzieć ani słowa. Łzy ich zalewały z wielkiej uciechy i radości. Nawet poczciwa pani prefektowa nie mogła powstrzymać się od łez. Odwróciła się z płaczem, a wychodząc, starannie drzwi zamknęła za sobą.

Kiedy opanowali pierwsze wzruszenie, spoglądali sobie w oczy i nie mogli się nadziwić wszystkiemu. Byli przez chwilę dziećmi, prawdziwymi dziećmi. Ale niezadługo uświadomili sobie sytuację i obowiązek wykorzystania tej drobinki czasu.

— Co słychać z Samusiem? — zapytał się Simonides. — Jakżeś ty tu trafiła? Nie zdradzi się pani prefektowa? Czy aby jesteś pewna wobec żołnierzy? — zasypywał ją pytaniami, nie czekając nawet na odpowiedź.

Ona go uspakajała i opowiadała o wszystkim, co jej tylko ślina na język przyniosła. Plotła trzy po trzy, jakby straciła rozum. Wnet się przecież opamiętała. Złożyła swą jasnowłosą główkę na jego piersiach. I znów tonęły im oczy we łzach...

— O jakże wielkim i dobrym jest Bóg w niebiesiech, — szeptał jej do ucha, jakby się nie bał już nikogo. — Nie marzyłem nawet nigdy o przeżyciu tutaj takiej chwili. Poznałem cię w kościele odrazu. Wiem również, żeś zemdlała. Powinnaś unikać takich wzruszeń. Wiesz, żeśmy już przywykli do bicia i zdołamy wytrzymać wiele. To prawdziwy dopust Boży! Teraz już dłużej tu się nie zatrzymuj. Wracaj do Brzezna, do naszego dzieciątka i wychowuj słodkiego synaczka! Wczoraj był u nas Kollonicz. Groził nam galerami, jeżeli nie podpiszemy. Moi bracia nie podpisali, ja także nie podpisałem. Nie gniewasz się chyba na mnie z tego powodu?

— Nie gniewam się! — mówiły jej usta, lecz oczy płakały.

— Umówiliśmy się że zdzierżymy do końca...

— Tak, — szepnęła. — Tylko, że to bardzo ciężko wam przyjdzie! Ja bym razem z tobą najchętniej umarła.

— Mamy Samusia!

— Prawdać to!

— Musisz jechać do niego...

— Pojadę, mój drogi, — objęła go znów kurczowo. Później, wybiegłszy do kuchni, przyniosła mu coś.— Weź — wcisnęła mu do ręki pełny mieszek, — weź sobie! W imię Boga, błagam cię!

— Ty... ty... ty... mojaś ty, — całując, uśmiecha się do niej. — I tobie się przyda. Mnie by i tak żołnierze odebrali. Ileż to razy oni nas rewidują! Co znajdą zaś, to zabiorą. Już i tak mieć będę największy podarunek — spojrzał jej w oczy. — Obraz twojej twarzy zachowam w duszy i zabiorę ze sobą na zawsze.

— Nie, Jasiulku, — broniła się śmiało. — Jak mnie kochasz i swych przyjaciół brzeźniańskich, weźmiesz ten grosz! Podzielisz go między braci! Takim sposobem łatwiej go ukryjecie. A to co jest? — oglądała otwarte rany na jego rękach, usiłując rozmowę skierować na inne tory.

— To ślady od kajdan!

— Żebym też mogła cię wykupić!

— Odkupi nas nasz drogi Zbawiciel, — uśmiechnął się uszczęśliwiony. — Wierzę, że wybije godzina naszej wolności. Śniło mi się, że byliśmy w Drakszarze, ty, ja i nasz Samuś. Zerwała się wielka burza. Aż

ZBIÓRKA NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Zarząd T.P.M.E. postanowił przeprowadzić na terenie Towarzystwa zbiórkę na F.O.N., aby dać świadectwo, że polska młodzież ewangelicka jest zawsze gotowa ponieść ofiarę dla dobra Ojczyzny. Powołany został specjalny komitet, który zastanowi się nad sposobem przeprowadzenia zbiórki.

Zarząd T.P.M.E. zakupił ze swoich funduszów pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej na sumę Zł. 200.

KONCERT RELIGIJNY „HEJNAŁU".

Dnia 12 marca r. b. odbył się doroczny koncert Koła Śpiewaczego „Hejnał". Obok chóru, który pod batutą prof. L. Heintzego wykonał szereg pieśni religijnych wykazując wysoki poziom artystyczny i staranne przygotowanie wystąpili soliści: p. prof. E. Heintzowa— p. E. Gajdowa — p. J. Szamotulska, p. J. Dworakowski, W. Szajer.

Koło Śpiewacze zamierza jeszcze w tym sezonie urządzić drugi koncert, tym razem świecki.

Program zebrań Koła Samokształcenia na kwiecień:
25.IV. — Zagadnienie polsko-niemieckie z punktu widzenia ewangelika.

W niedzielę dnia 23 kwietnia rb. Koło Samokształcenia wraz z Wydziałem Zebrań Towarzyskich organizują Wieczór Towarzyski, dochód z którego przeznaczony jest na biednych z Annopola, którym młodzież nasza pragnie przyjść z pomocą.

Bliższe informacje podamy oddzielnie.

OGÓLNE ROCZNE ZEBRANIE BUDŻETOWE.

Zarząd T.P.M.E. podaje do wiadomości że Ogólne Roczne Zebranie Budżetowe odbędzie się w czwartek dnia 4 maja rb. o godz. 20-ej.

KOLONIE LETNIE DLA DZIECI EWANGELICKICH. Towarzystwo Misji Wewnętrznej „Służba Bliźniemu" urządza w miesiącach wakacyjnych (lipiec i sierpień) kolonie letnie dla dzieci ewangelickich w wieku szkolnym w Aleksandrowie koło Falenicy (20 km. od Warszawy). Opłata miesięczna wynosi 35 zł. od dziecka. Zapisy przyjmuje sekretariat Towarzystwa w lokalu przy ulicy Mińskiej 13 we wtorki, czwartki i soboty pomiędzy godz. 6 a 8 wieczorem. Przy wpisie należy wpłacić zadatek w wys. 10 zł. oraz złożyć świadectwo o szczepieniach ochronnych.

Bliższych szczegółów udziela Sekretariat w podanych wyżej godzinach. Termin zapisów na kolonie upływa 15 maja b. r.

tu nagle rozpierzchły się chmury i słońce zaświeciło nam trojgu. Widzisz, kochana, zawsze myśl o tym...

Ani się spostrzegli, jak zapadł zmierzch. Simonides ruszał szczęśliwy do swego więzienia. Teraz go już prawie nic nie bolało. Duch radował się z widzenia tej pięknej twarzyczki kobiecej i niezapomnianych oczu chabrowych.

Wieczorem dnia 15 marca 1675 roku stanęło dziesięć wozów przy bocznym wyjściu z zamczyska. Stały tam otulone gęstym mrokiem. Niczyjej nie budziły uwagi. Tylko biała, młodziutka wieśniaczka przeciskała się koło muru. Przeczuwała, co się tu szykuje. Tuliła do piersi białuśką, męską koszulę.

Nagle wyszli więźniowie. Żołnierze rozkazali wsiadać do wozów. Wtedy ona rozejrzała się po wozach i podbiegła do jednego z nich.

— Czego tu chcesz, kuchto — krzyknął na nią żołnierz i zatrzymał.

— Tylko to, panie żołnierzu, — pokazała koszulę. — Koszulę dla męża, — zanosiła się od płaczu.

— Ruszaj mi precz! — odepchnął ją brutalnie.

— Długo poczekasz, aż będziecie razem! He, he, he, he... — zarechotali żołnierze.

Wozy zadudniły na szosie i jazda.

— Z Bogiem! Szczęśliwej drogi! — długo patrzyła w gęstniejącą mgłę Katarzyna Simonidesowa.

Po wyjeździe więźniów rozbiegły się kobiety, jak opuszczone gołębice na wszystkie strony. Opuściła także i Kasia swą dobrą panią, zadowolona z tego, co zdołała osiągnąć. Jechała do Brzezna i nie daremnie. Na dnie swej zbolałej duszy uwoziła na zawsze wizerunek swego męża i ojca Samusia.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE.

Dnia 10. IV. t. j. w II Święto W. N. w warszawskim kościele ewang. augsb. pobłogosławiony został związek małżeński ks. Edwarda Dietza z Panną Irmą Kriews.

Nowozaślubionej dobranej Parze Małżeńskiej życzymy Błogosławieństwa Bożego.

Z SIELCA, WOJ. KIELECKIE.

Dzień 13 kwietnia b. r. był dla parafji ewang. reformowanej w Sielcu i dla całej okolicy dniem bardzo uroczystym, w którym odbył się pogrzeb ś. p. Ks. Seniora Kazimierza Szefera, miejscowego długoletniego proboszcza i jednocześnie naczelnego kapelana ewang. reform. W. P. — We wtorek, dnia 11. IV. odbyło się wyprowadzenie zwłok do kościoła w obecności Pana Premiera, Generała Sławoj-składkowskiego i Jego Małżonki.

W czwartek zaś następny nastąpiło wyprowadzenie na cmentarz miejscowy. Mały kościołek wypełnił się publicznością po brzegi. Obecni byli przybyli z Warszawy naczelni kapelani wyznania ewang. augsb. i prawosławnego oraz naczelny rabin. Przybył z Krakowa również wojskowy proboszcz ewangelicki. W uroczystości żałobnej wzięli udział: Szef Biura Wyzn. Niekatolickich M. S. Wojsk i jego zastępca, a także przedstawiciele wojskowości garnizonu Staszow, oraz kompania honorowa z orkiestrą wojskową.

Nabożeństwo w kościele odprawił i mowę żałobną wygłosił ks. superintendent St. Skierski z Warszawy, poczem księża pastorzy obu wyznań ewangelickich wynieśli trumnę na ramionach ze świątyni. Nad grobem przemówił wojsk. proboszcz ewang.-reform. ks. J. Potocki z Torunia i ks. L. Zaunar z Warszawy, w imieniu naczelnych kapelanów innych wyznań i naczelnego rabina żegnał Zmarłego krótkimi słowy naczelny kapelan ewang. augsb. W końcu serdecznemi słowy przemówił nad grobem Szef Biura Wyznań Niekat. M. S. Wojsk., podnosząc zalety Zmarłego i oddając ostatni hołd Jego pamięci. Po błogosławieństwie, udzielonem przez ks. sup. S. Skierskiego, trumnę wpuszczono do grobu przy dźwiękach marsza żałobnego orkiestry wojskowej.

* * *

Parafja Sielecka ewang. reform. położona o 60 km. na północo-zachód od Sandomierza i 70 km. na zachód od Kielc należy do najstarszych zborów ewangelickich w Polsce. Ufundowana i obdarowana legatami przez możne rody polsko-ewangelickie około roku 1640 przetrwała do naszych czasów. Dziś składa się z 3—4 rodzin i kilkunastu dusz. — Rody magnackie w czasach późniejszych skapitalizowały legaty i w ten sposób parafja sielecka po-

siada około 75 morgów ziemi. Wskutek wyludnienia się i po wstąpieniu ostatniego proboszcza ś. p. ks. K. Szefera do służby wojskowej duszpasterskiej — parafja sielecka stałego pastora nie posiada. Dojeżdżał do niej z Warszawy ś. p. ks. senjor K. Szefer. Obecnie Warszawski Konsystorz Ewang. Reform. zdecyduje, jak te kilka rodzin pozostałych w parafji sieleckiej będą obsługiwane pod względem religijnym.

TYDZIEŃ POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO 1939.

(Z. A. P.). W dniach od 15 do 22 kwietnia br. odbywa się na obszarze całej Polski „Tydzień Polskiego Związku Zachodniego".

Akcja propagandowa znajdzie w tym czasie wyraz w postaci akademji, imprez okolicznościowych, odczytów itp., a służyć jej będzie odpowiedni materiał propagandowy.

Akcja zbiórkowa zostanie przeprowadzona pod postacią zbierania ofiar w gotówce do puszek oraz na listy ofiar.

„Tydzień Polskiego Związku Zachodniego" odbywa się w r. 1939 pod hasłem:

„O sile państw i narodów decydują nie tylko walki orężne. Historia tworzy się również w wyniku codziennej pracy nad rozwojem poszczególnych dziedzin życia narodowego".

Polski Związek Zachodni prowadzi tę codzienną pracę na jednym z najważniejszych odcinków, decydujących o naszej przyszłości — na odcinku zachodnim. Prace i zainteresowania Polskiego Związku Zachodniego obejmują więc wszystko, co może wchodzić w zakres rozwoju polskiej energii narodowej na zachodzie. Do najważniejszych należy m. in. utrzymywanie w zakresie stosunków polsko-niemieckich czujności społeczeństwa, troska o ludność polską w Niemczech oraz sprawa mniejszości niemieckiej w Polsce.

Rola i zadania Polskiego Związku Zachodniego w całości naszego życia są szczególnie wielkie. W pracy swej Polski Związek Zachodni musi czuć za sobą nieustannie oparcie o siłę trzydziestokilkumilionowego Narodu, siłę, która zdolna jest do dokonania rzeczy największych. Społeczeństwo polskie da wyraz uznania dla tej pracy Polskiego Związku Zachodniego przez jak najwszechstronniejsze poparcie imprez i zbiórek tegorocznego „Tygodnia".

BRZEŚĆ N/BUG. Na budowę kościoła ewangelickiego w Brześciu n/Bugiem ofiary złożyli: Wanda Kalwaryjska Poznań zł. 10, Białoniowie Bydgoszcz zł. 10, Rodzina Cieślarów Ustroń zł. 3,50, Paweł Pilarczyk Hermanowice (Ustroń) zł. 10, Dąbrowska Kobryń zł. 4, Ratz Kobryń zł. 2, Karol Weiss Kobryń zł. 5, Stanisława Janowska Lublin zł. 3.50.

Za łaskawe ofiary składamy serdeczne „Bog zapłać".

Ktoby z Domownikńw Wiary zechciał przyłożyć się jeszcze do pięknego dzieła, podjętego ku chwale Imienia Pańskiego, niech pośpieszy łaskawie wpłacić ofiarę na konto Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Brześciu n/B. w P.K.O. Nr. 64.897, lub do Redakcji.

PROJEKTY NIEMIECKIE. P. Senator Hasbach od pewnego czasu zabiegał w M. W. R. i O. P. o zapewnienie luteranom niemieckim współrządów w Kościele Ewangelicko-Augsburskim R. P. Obecnie dowiadujemy się, że w pewnych kołach narodowo-niemieckich powstał projekt połączenia kościoła ewangelicko-unijnego w Wielkopolsce, na Pomorzu i na G. Śląsku oraz kościoła ewang. wyzn. augsb. i helw. w Małopolsce w jednolitą organizację kościelną p. n. „Niemiecki Kościół Ewangelicki w Polsce". W ten sposób niemieckie parafie wzorem słowackich ewangelików miałyby być wydzielone z Kość. Ewangel.-Augsb. R. P. Władze polskie odnoszą się do tych zamierzeń negatywnie i widzą w tej akcji wichrzenia czynników narodowo-socjalistycznych. Dodać należy, że wśród pastorów ewangelickich w Polsce znaczna liczba z deklarujących się do narodowości niemieckiej odrzuca współpracę z Polakami i jawnie okazuje separatyzm. (Om)

KŁAJPEDA — EWANGELICKO - NIEMIECKA. Niemcy już od dawna za pośrednictwem kościelnych władz ewangelickich w Prusach Wschodnich opiekowali się bardzo troskliwie ludnością ewangelicką w okręgu Kłajpedy. Największy nacisk położono na okazywanie daleko idącej pomocy i opieki małżeństwom mieszanym niemiecko-litewskim (z natury rzeczy ewangelicko-katolickim), dokładając starań, aby dziatwa z tych małżeństw korzystała z niemieckich szkółek niedzielnych. Na 129.000 mieszkańców wyznania ewangelickiego posługi religijne w 38 parafiach sprawowało 27 proboszczów i 11 wikariuszów, a mała Kłajpeda liczy 32 kościoły i kaplice ewangelickie. Obecnie, jak się dowiadujemy, działalność zrzeszeń niemiecko-ewangelickich zupełnie osłabła, a to z braku pomocy z Prus Wschodnich. Natomiast intensywną działalność w Kłajpedzie (Memel-Gebiet) przejawiają tylko organizacje hitlerowskie partyjne. (Om)

DZIECI Z MIESZANYCH MAŁŻEŃSTW KATOLIKAMI. Zjednoczenie Polskich Prawników Katolików niedawno ogłosiło w prasie enuncjację, domagając się, aby w małżeństwach mieszanych katolików wszystkie dzieci musiały być wychowywane w religii rzymsko-katolickiej. Przeciwko tej uchwale zaprotestowała Federacja Ewangelików Polskich w Warszawie.

METODYŚCI. Kościoły metodystyczne w Półn. Ameryce od lipca rb. permanentnie obradują nad sprawą utworzenia jednolitej organizacji. (Om)

EWANGELICY NIEMIECCY NA OBSZARACH PROTEKTORATU CZECHY I MORAWA. Jak dalece posuwa się penetracja niemiecka na terenie okupowanych Czech i Moraw, tego dowodem, że gminy ewangelicko-niemieckie w Pradze, Bernie, Morawskiej Ostrawie (circa 5.000 członków) i Igławie (363 zborowników) zostały wydzielone z dotychczasowej terytorjalnej organizacji kościelnej i przydzielone do zjednoczenia zborów ewangelicko-sudeckich i wraz z nimi włączone do ogólnej organizacji w III Rzeszy. (Om)

O WPROWADZENIE POWSZECHNE KALENDARZA GREGORIAŃSKIEGO w łonie cerkwi i prawosławnej i greko-katolickiej toczy się od szeregu już lat walka. W całej Europie juliański kalendarz przestrzegają (mimo formalnego wprowadzenia przez ks. metropol. Dionizego nowego stylu) w praktyce tylko Prawosławna Cerkiew w Polsce i małopolscy greko-katolicy. Należy podkreślić, że i Grecja i Rumunia i Rosja — kraje o zdecydowanej większości prawosławnej dawno już posługują się kalendarzem gregorjańskim. W czasie wojny (1917) z inicjatywy austriackich władz wojskowych gr-kat. kuria biskupia stanisławowska wprowadziła nawet kalendarz gregoriański, ale po r. 1918 zarządzenie to wyszło z praktyki. Są wśród Ukraińców pisarze (dr Józef Nazaruk w „Nowej Zorii") uzasadniający potrzebami gospodarczymi zarzucenie kalendarza juliańskiego, ale odłamy szowinistyczne z uporem trwają przy utrzymywaniu tej sztucznej przegrody, dzielącej ludność chrześcijańską w Polsce. Jak się dowiadujemy czynniki miarodajne będą chciały jeszcze w r. b. po porozumieniu z ordynariuszami diecezyj gr-katol. i z Kościołem Prawosławnym ostatecznie wyrugować z użycia przestarzały kalendarz wschodni juliański. (Om)

CZESI, NIEMCY I „KOSTNICKE JISKRY". W Pradze wychodzi od dwudziestu czterech lat jako organ ogólno-ewangelicki, tygodnik „Kostnicke Jiskry". Zaraz po wkroczeniu Niemców do Pragi często periodyk ten świecił białymi plamami i był konfiskowany. Ostatni numer (15) jakby zapowiadał zmianę. Oto ukazał się bez konfiskat i podaje artykuł F. M. Bartosza pt „Naj-

starszy zabytek graficzny z podobizną Husa". Autor pisze: „W grudniu 1538 święcił dyrektor miejskiej szkoły w Budziszynie (stolica Łużyc) M. Mikołaj Szpecht uroczystości weselne, na które zaprosił i Marcina Lutra. Reformator nie mógł zadosyćuczynić prośbie swego dawnego ucznia, więc na prezent ślubny posłał mu wizerunek „świętego męża J. Husa". Przypominając o tym Bartosz dowodzi, że jest to najstarszy zabytek graficzny i zarazem pierwszy dokument odnoszący się do kultu Husa w Niemczech. Nauka zna tylko trzy egzemplarze tego dawnego druku-ryciny, a mianowicie: jeden był w zbiorach króla saskiego i niedawno pojawił się na jednej z aukcji berlińskich. drugi pozostaje w książęcych zbiorach w Gocie, a trzeci przechowuje się w muzeum miejskim w Pradze. Artykuł Bartosza ma zapoczątkować cały cykl dalszych artykułów na tematy kulturalnych stosunków czesko-niemieckich.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczano: 1 chłopca i 1 dziewczynkę.
Slub zawarli: Arnold Szweryn z Genowefą Ogórek.
Zmarli: Gustaw Hantower l. 67, Bogumił Brandt l. 86, Henryk Jan Hoch l. 65, Erna Weber ur. Schultz l. 27.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 23 kwietnia — niedziela Misericordias Domini.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Wegener.
„ 9.15 „ „ szkolne sala konfirm. Ks. pref. Krenz.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. Michelis.
„ 1.15 „ „ dla dzieci Ks. Rüger.
„ 10.— „ „ w kaplicy ul. Osiecka 41 Ks. Rüger.
„ 11,30 „ „ „ „ Mińska 13 Ks. wik. Wegener.
„ 1.— „ „ „ „ „ dla dzieci Jadwiszczok.
„ 11.— „ „ w kaplicy Żytnia 36 Ks. wik. Kożusznik.
„ 3.30 pp. „ „ „ dla dzieci ew. Burchardt.
godz. 6.30 r. „ w kapl. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
„ 5.— pp. „ ewang. w sali konfirm. Ks. Rüger.
Dnia 25 kwietnia 7.30 w. naboż. biblijne ul. Żytnia 36 ew. Burchardt.
„ 27 „ 4 pp. egzamin konfirmandów w kościele Ks. Loth.
„ 27 „ 8 w. „ biblijne w sali konfirm. Ks. Krenz.
„ 28 „ 9 r. nabożeństwo komunijne w kościele.
„ 28 „ 7 w. nab. bibl. we Włochach ul. Parkowa Burchardt.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 23 kwietnia naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Senjor F. Gloeh.
Dnia 23 kwietnia naboż. dla dzieci o g. 11 m. 15. Ks. Senjor F. Gloeh.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00; 11.— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 23.IV 1939 r. 12,03 Poranek symf. 15.15 Muzyka 14.40 Dla dzieci 15.00 Aud. dla wsi 16.30 Recital śpiewaczy 17.00 „Teatr wprowadza autora" 17.45 Podwieczorek przy mikrof. 19.30 Koncert z płyt 21.20 Muzyka taneczna.

Poniedziałek dn. 24. IV. 1939 r. 12.03 Aud. południowa 13.00 Aud. dla kupców i rzem. 13.30 Aud. dla gimnazjów 15.00 Dla młodzieży 15.30 Muzyka 16.35 Recital pianisty 17.05 Reportaż 17.22 Reportaż muzyczny 18.00 Koncert 18.30 Aud. strzelecka 19.00 Koncert 20.00 Audycja dla wsi 21.00 Utwory saksof. 21.45 „Wiosną" 22. 0 Pieśni marynarzy angielskich.

Wtorek dn. 25.IV. 1939 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Pogadanka 15.30 Muzyka 16.30 Pieśni 16.50 Pogadanka 17.05 Koncert 17.30 „Z pieśnią po kraju" 17.55 Pogadanka 18.05 Koncert 18 30 Aud. dla robotników 19.00 Koncert 20.00 Aud. dla wsi 20 15 Koncert 21.00 Koncert 22.15 Reportaż.

Sroda dn. 26. IV. 1939 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Aud. dla młodzieży 15.30 Mnzyka 16.35 Recital śpiew. 17.15 Aud. muz.-poetycka 18.00 Piosenki włoskie 19.03 Koncert 20.00 Audycja dla wsi 20.15 Koncert 21.00 Koncert chopinowski 22.05 Muzyka 22.40 Pieśni Morza.

Czwartek dn. 27 IV. 1939 r. 12.03 Audycja połudn. 15.00 Pogadanka 15.15 „Kobieta współczesna" 15.30 Muzyka 16.20 Odczyt 16.40 Recital org. 17.15 Pogadanka 17.25 Koncert 18.10 Muzyka 18.35 „Opowieść o Moniuszce" 19.25 Koncert 20.00 Aud. dla młodzieży wiejskiej 20.15 Koncert 21.00 Recital skrzypcowy 22.20 Koncert kam. 23.05 Koncert.

Piątek dn. 28.IV.1939 r. 12.03 Aud. południowa 15.00 Aud. dla młodzieży 15.35 Muzyka 16.35 Koncert 17.15 Recital wiol. 18.00 Piosenki marynarskie 18.20 Pogadanka 18.30 „Kurant staroświecki" 19.00 Koncert 20.00 Aud. dla wsi 20.15 Koncert 21.00 Pieśni morza 21.15 Koncert symf. 22.45 Muzyka.

Sobota dn. 29 IV 1939 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Aud. dla dzieci 15.30 Muzyka 16.35 Recital fort. 17.15 Audycja muzyczno-słowna 18.00 Audycja japońska 18.15 Chór Dana 18.30 Aud. dla Polaków za granicą 19.15 Koncert 20.00 Aud. dla wsi 20.15 Koncert 21.00 Koncert 23.15 Muzyka.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji pisma: Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**, Warszawa, ul. Puławska 4.

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.